

T.

łącza internetowe
Przyniosły twój niepokój
Tereso

Miałem pewność
Że w pięknych oczach etruskiej bogini
Czają się ły

Takie są nasze rozmowy po północy
Twarzą w twarz
Poprzez fluoryzującą płaszczyznę monitora

Ale tym razem nie rozmawialiśmy o wyobcowaniu

Słowo: wojna
Które przed godziną zabrzmiało
Na wzburzonych falach eteru
Odmieniliśmy przez cztery przypadki

W ciągu długich miesięcy poprzedzających atak
Mówiono wiele o wyższości demokracji nad islamem
Demokracji tak rzetelnie niegdyś opisanej przez Arystotelesa
Którego dzieło przetrwało dzięki mądrości Arabów

Kiedy skończyła się noc
Przestaliśmy sobie wirtualne pocałunki
Dwa małe emotikony
Położyły się spać obok uspiomych małżonków
Wrocław i Gdańsk
Zapadły w sen

Żołdacy przeliczają skrzętnie banknoty
I pakują się
(zamiast czekolady z *Aldiego* – kamyk odłupany z zigguratu)
Nie czekają na nich kwiaty i ciężkie ordery
Tylko zepsute spłuczki i ciekące krany
Jak na każdego mężczyznę wracającego z saksów

Widzisz
Tereso
Zaszyłem się na zapomnianej wsi
Aby uciec od złych wiadomości
Jedyne zmartwienie
To podatki
Podnoszone przez nieczułych na poezję urzędników gminy

Mają mnie tutaj za emerytowanego żołnierza
Mnie
Permanentnego pacyfistę
Który z trudem ukończył studium wojskowe
Siedząc w jednej ławce z Michałem Pigioniem
I czytając *Przygody dobrego wojaka Szwejka*

Chociaż podkute buty maszerują bez przerwy
Nie musimy regulować pulsu ich rytmem
Nasze oddechy

Tereso
Żywią się marzeniami snutymi z prędkością światła
Na nitkach globalnej sieci internetu
Tej samej
W której tak łatwo trafić na rafy nagich ciał
Tak nagich
Jakby były martwe

Kiedy zamigotało światełko twojej obecności
Zapomniałem o lekturach dzieciństwa
O Ceramie i Kosidowskim
O wielkiej przygodzie
Paula Emila Botty
Austina Henrego Layarda
Charlesa Leonarda Wooleya
I mojej
Chłopca czytającego o światach najstarszych

Obecność Teresy
Sprowadza mnie na nocne stanowisko przy komputerze
I choć nigdy nie słyszałem jej głosu
Wyobrażam sobie
Że mówi spokojnie i czule

Gdyby to ona rządziła światem
Nie byłoby wojen
Zapanowałaby przyjaźń i braterstwo
(O których tyle nam mówiono na szkolnych apelach)

Kontyngenty się kurczą
Zamachy są coraz rzadsze
Po kolejnym potopie przychodzi zapomnienie

Królowie Niniwy mogą znowu spać spokojnie

Tylko ja i Teresa będziemy pamiętali

Krzysztof Rudowski